

## ZAMCZYSKO NAD RABA

Król siedział na tronie i rozmawiał ze swoimi strażnikami. Głośno i ostro o czymś dyskutowali. Gdy strażnicy odeszli, Król oparł głowę na poręczy krzesła tronowego i wyglądał na załamane. w twarzy widać było troskę i ... pewien rodzaj strachu. Dworzani obecnych w sali tronowej także ogarnęła trwoga, chociaż nie wiedzieli, co się stało. Nagle władca wstał i donośnym głosem kazał swoim sługom ogłosić wiadomość: "Poszukujcie Tropicielei do wypędzenia upiórów z Zamczyska. Rasa nieznana, praca dobrej płata. Reszta informacji do ustalenia".

Gdzieś niedaleko, może za dwiema rzekami, jedną górą i dwoma lasami informacja ta dotarła do grupy Tropicielei. Żyli beztropko, połowali na potwory, zagarniali pieniądze i słuch o nich ginał. Pojawiali się tylko, gdy trzeba było zabić upiora. Nie była to ich praca pełnoetatowa. Oczywiście nie porównujemy wszystkich Tropicielei do beztropkiej grupy Dziecia i jego towarzyszy, czarownika Borysa i elfki Iwy. Po otrzymaniu informacji o grupie upiórów do schwywania i dobrego wynagrodzenia, grupa Dziecia nie czekała długo i udała się do zamku nad rzeką Rabą.

Gdy znaleźli się na miejscu, przywitani ich strażnicy.

- Stać! Kto idzie? - zapytał pierwszy strażnik.
  - Grupa Tropicielei. Przyszliśmy na wezwanie Króla - odpowiedział mu grzecznie Dziecie.
  - Posiadacie licencje na prowadzenie działalności Tropicielei? - zapytał drugi strażnik.
  - Jeszcze nie, ale wciąż się o nią ubiegamy - odpowiedział mu grzecznie Dziecie.
- Strażnicy popatrzyli po sobie, po czym niepewnie otworzyli im bramę. Gdy Iwa miała wejść, skrzyżowali bronie.
- Ty nie możesz wejść - powiedział pierwszy strażnik.
  - A to dlaczego? - zapytała naburmuszona Iwa.
  - Upiory i elfy mają zakaz wchodzenia na teren zamku - odpowiedział jej drugi strażnik.
  - Ale ja też jestem Tropicielem! Przyszłam z nimi - Iwa nie kryła złości, uważała że to co mówili to czysta dyskryminacja. Wciąż się mogła się z brakiem tolerancji wobec jej elfiej rasy.
  - Niestety nawet jako Tropicielei nie możemy cię wpuścić - oznajmił jej pierwszy strażnik.

Iwa naburmuszyła się, puściła morderczy wzrok strażnikom, po czym odwróciła się na pięcie i poszła w głąb miasta. Dziecie i Borys niewzruszeni ( bo już przyzwyczajeni do wrogosci ludzi do Iwy) ruszyli prosto do Króla. W zamku panował tam lekki mrok i wilgoć, chociaż budowla była wzniesiona na niewielkim pagórku w gęstej dąbrowie. Gdzieniedzie znajdowały się drewniane drzwi czy schody. Bardziej wyglądało to na Zamek Mrocznego Pana, w którym niedługo miał szkolic się Borys. Co prawda zamek Króla nie był aż tak mroczny i nie było czuć w nim żadnej mrocznej energii, ale jednak coś miało dziwną atmosferę. Aby wejść do sali, trzeba było przejść przez wielkie drzwi, które były ciemne, duże, z wyrytymi czarami ochronnymi i orłami w godle. Dziecie próbował otworzyć drzwi, lecz były zamknięte.

- Sżliśmy tyle, aby się zawrócić? - mówił do siebie.
- Zobacz co jest wyryte na drzwiach, to musi być test - odpowiedział mu Borys.

- Test? Wszędzie widzisz tylko testy, zaraz mi powiesz, że całe twoje życie to test? - odpowiedział mu Dziecie z nutą ironii.
- Oczywiście że tak! Mówiłem ci, że miałem wizję, że Magowie z Góry mnie obserwują i muszę im udowodnić, że jestem odpowiedni, aby zasiąść w ich szeregach.
- Magowie z Góry? Dobrze wiesz, że raz na sto lat przyjmują tylko dwóch magów, ale nie takich zwykłych jak ty, tylko na przykład takich jak Wielka Czarownica Rei albo arcy mistrz magii Grimms.
- Mam jeszcze czas! Wiem, że to ja, Wielki arcy mistrz Borys, zasiądem jako jeden z Magów z Góry i ześlę na ciebie karę!
- Dobra nie gadaj tyle tylko zdejmuj te zaklęcia.

Borys, aby udowodnić koledze, że się myli i pokazać mu, że już jest Wielkim arcy mistrzem Borysem, zdjął czary ochronne celując. Drzwi sennie skrzypiąc, otworzyły się. W sali tronowej, był oczywiście Król rozmawiający ze sługami. W momencie gdy zauważył Dziecia z Borysem, natychmiast wstał i zaczął iść w ich kierunku, ale to nie był taki zwykły chód, to był chód szybki, radosny jak u dziecka, które zobaczyło cukierka ( a w tych rejonach cukierki były tylko na urodziny!).

- Witaj Królu - mówiąc to Borys i Dziecie klękli.
- Ależ po co tak uroczyście, wstawajcie, wstawajcie - od Króla było czuć radość na kilometr, a może i nawet dwa! Żaden Tropicielec jeszcze się u niego a zjawił, a problem stawał się jeszcze gorszy. - Xsawery, Xsawery! Powiedz im szybko, co potrzeba, szybko, szybko!

- Oczywiście Królu - Xsawery uklonił się Królowi ,po czym podszedł do Dziecia i Borysa

- Więc problem polega w Zameczysku, znajdującym się nad rzeką Rabą. Jest to dawny zamek letniskowy Króla, ale od czasów braku zainteresowania nim, mieszkańcy pobliskiej wioski nazwali go Zameczyskiem. Jest dosyć spory, to bardzo ładne Zameczysko. Gdy będziecie wrac, zaprowadzi was tam jeden z naszych rycerzy więc o drogę się nie martwiecie. Aby wam nie namieszać w faktach tej historii wszystko zaczęło się to dwa tygodnie temu, gdy do zamku przybyli wjeźniacy z Wioski nad Rabą - tej gdzie znajduje się Zameczysko. Skarżyli się na upiory, których dalej nie możemy zidentyfikować. Mówią, że porywają im bydła, kradną plony i porywają dzieci. Ponoć od kiedy te dziwne zdarzenia zaczęły się dziać, tereny nad Rabą zrobiły się bardziej podmokłe. To tyle ile na razie możemy wam powiedzieć.

- Bierzemy tę robotę - zadeklarował Dziecie.
- Cudownie. Na zewnątrz będzie na was czekał nasz rycerz, który ma was tam zaprowadzić. - oznajmił Xsawery, który zaraz po tym poszedł oznajmić tę cudowną nowinę swemu panu.

Nie zwlekając Dziecie i Borys opuścili Zamek Króla i udali się prosto do rycerza. Jak się okazało Iwa już go znalazła. Dyskutowali pewnie na poważne tematy, ponieważ gdy Dziecie i Borys się do nich podeszli, Iwa była naburmuszona, a rycerz bez przywitania się czy przedstawienia ruszył przed siebie. Borys i Dziecie popatrzyli tylko na siebie ze zdziwieniem, ale poszli za nimi bez słowa.

Droga nie była krótka, ani długa. Dotarli na miejsce w niecałe dwa dni. Atmosfera była napięta, ale dało się wytrzymać.

- Więc jesteście na miejscu - zaczął rycerz - będą tu na was czekać, musicie iść prosto i zaraz będzie Zameczysko, proste prawda?
- Nie pójdziesz z nami? - zapytała Iwa z ironią.
- Nie widzę takiej potrzeby, tylko bym wam przeszkadzał - odpowiedział jej żartobliwie.
- Ta, ta... Wszyscy wiemy, że się boisz. Chodźcie chłopcy, idziemy po nagrodę - Iwa poszła prosto przed siebie, czyli tam gdzie miało znajdować się Zameczysko. Nie musiała czekać długo, aż ją dogonią. Teraz Dziecie, Borys i Iwa musieli tylko zidentyfikować upiory, wygonić je i wrócić ogłosić cudowną nowinę Królowi. Xsawery miał rację co do wyglądu Zameczyska. Było duże i rzeczywiście ładne, chociaż przez jego stan, długoletnie zaniedbania wyglądało trochę mrocznie. Zapewne stąd zyskało niechlubną nazwę Zameczyska.
- Stójcie - Iwa kucnęła, co skutkowało przecięciem drogi dla reszty. Nie stanęli jeszcze na ziemiach Zameczysko, ale złą energię było można czuć z tak daleka - Coś nas widzi....
- Co takiego? - zaczął pytać Borys.
- Nie wiem - odpowiedziała mu.
- Jak to nie wiesz?
- Idź tam to się dowiesz - odpowiedział mu tym razem Dziecie.
- A właśnie, że pójdę! - po tym słowach Borys zakozyił na siebie czar niewidzialności, po czym zaczął się skradać. Dziecie i Iwa nie mogli go dostrzec, ale przez jego umiejętności skradania (których mu brakowało) mogli rozpoznać jego lokalizację, no a skoro żaden upiór nie reagował na jego głośnie kroki, co było wręcz niemożliwe, postanowili, że dotrzymają kroku koledze. Gdy byli już przed wejściem, dalej nie zauważyli żadnej reakcji, co było dziwne, bardzo dziwne...
- Co robimy? - zapytał szepejąc Borys.
- Nie wiem Wielki Arcymistrzu Borysie, powinienś wiedzieć, co się robi w takich sytuacjach - odpowiedział mu szepejąc Dziecie.
- Wiem! Trzeba posłać elfa. Iwa, bądź tak dobra - Borys robiąc maślane oczka do Iwy, skłonił ją do działania, a ta nie miała wyboru. Przekłęci magowie, myślała. Przed wejściem do Zameczyska Iwa posłała morderczy wzrok do Borysa, po czym zniknęła za drzwiami Zameczyska. Borys i Dziecie nie musieli czekać długo na tak zwaną, akcję - reakcję. Iwa jak szybko weszła, tak szybko wyszła zatrzaszkując za sobą drzwi.
- I jak? - zaczął ją wytypywać Borys - To wampiry czy kościotrupy? A może ogry? Choć ogr by się nie zmieścił....
- Cicho bądź - Iwa była wystraszona, a Borys nie pomagał się jej uspokoić - coś o wiele gorszego jeśli chcesz wiedzieć. Wróżki.
- Wróżki? Nie bądź głupia, wróżki są przyjazne.
- Tu się muszę z tobą nie zgodzić. Jest kilka rodzajów wrózek, a sądząc po ich aktualnych poczynaniach, mogą stwierdzić, iż są to kostne wróżki, na co może też wskazywać reakcja Iwy - odpowiedział mu Dziecie.
- Co to znówu za rasa? - Borys jako początkujący mag nie zna wszystkich stworzeń na Ziemi.

- Wróżki kostne, są z rodziny wróżek jaskiniowych. Ich naturalnymi wrogami są wróżki leśne, co za tym idzie elfy, ponieważ jak wiemy elf to najlepszy przyjaciel leśnej wróżki. Wróżki kostne wyróżniają się tym, iż ich słuch i wzrok jest bardzo słaby, posługują się węchem. Ta rasa wróżek bardzo żarłoczna, co skutkuje pasywniejszym trybem życia. Plony kradną z powodu zapachu, który ma im zapewnić siłę na latanie, no a bydlą i dzieci na mocniejsze czary - Dziecie wyróżniał się niesamowitą inteligencją i pamięcią, co właśnie udowodnił wywodem o wróżkach kostnych.

- Więc... co zrobimy? - zapytał Borys, dalej będąc zamotany przez ten nagły napływ wiedzy.

- To proste, trzeba wynieść to co należy do wieśniaków, no oczywiście to co zastało i następnie spalić to wszystko - Iwa uspokoiła się, a jako, że miała już do czynienia z tą rasą wróżek, wiedziała co robić.

Borys rzucił na grupę czar tarczy, polegający na stworzeniu bańki, która ma ich bronić przed zaatakowaniem przez magię. Po upewnieniu się, iż wszystko działa poprawnie zaczęli wzięli się do roboty. Jak się okazało wróżki kostne spały, co tylko ułatwiło bohaterom wykonanie misji.

Nie było wiele do zbierania, w sumie to nawet nic. Bohaterowie postanowili więc wyjść, nie widzieli sensu aby spędzać w Zamczysku dłużej czasu.

- Weźmy jedną wróżkę ze sobą... - zaproponował Dziecie.

- W jakim to znowu celu? - Borysowi zdudziły się wróżki.

- W celu pokazania sprawy zamieszania na Zamczysku?

- To idź, jak wrócisz to wtedy....

- Spalamy ten cały obiekt - przypomniała Borysowi Iwa.

Borys tylko kiwnął głową. Dziecie pobiegło do środka i wziął pierwszą lepszą wróżkę kostną. Gdy wrócił Borys rzucił czar spalania.

- Pół dnia nam to zajęło kochani. To nasz nowy rekord - oznajmiła Iwa.

- Szybka i opłacalna praca, a nie jakieś zabijanie smoków za dom, w którym nawet nie mieszkamy - Borys kierował te słowa do Dziecia, to on był tutaj "przywódcą". Borys zarzucił mu, że zawsze rwie się na głębokie wody z wyborami misji do wykonania i zapląta za nie.

Dziecie, Borys i Iwa, wraz ze schwytaną wróżką kostną wrócili do rycerza, który znowu bez słowa ruszył w stronę zamku. Droga zajęła im tyle, co poprzednio.

W Zamku Króla panował lekki chaos. Król przez Zamczysko nad Rabą tracił wszystkie znysły, nie wiadomo czemu, skoro to nie był, aż tak duży problem. Gdy grupa Dziecia przekroczyła próg sali tronowej, Król wyglądał gdyby miał zaraz zemdleć. Nie tracił ani chwili i pobiegł w ich stronę.

- I jak? - uśmiechnięty od ucha do ucha czekał z niecierpliwością na odpowiedź.

- Niestety... - zaczął Dziecie.

Z twarzy Króla znikł uśmiech, a pojawiły się łzy i złość. Widząc tą reakcję Dziecie postanowił więcej nie droczyć się z Królem, już wystarczył fakt, iż Iwa tu wtargnęła mimo zakazu.

- Niestety były to tylko wróżki kostne - mówiąc to wyciągnął jedną z nich. - Zmarła w drodze do zamku z głodu, ale cóż, jest dowód? Jest. Zamczysko nad Rabą zostało spalone, skradzione obiekty, wraz z dziećmi i bydłem, są stracone. Lecz nie myślmymy o negatywach, a o pozytywach.
- Gdzie tu pozytywy? - Król z radosnego zmienił się w osobę bez uczuć - Co ja teraz powiem poddanym? Wiem! To wasza wina! Specjalnie tak zrobiliście, aby mi zaszkodzić! Co prawda wykonaliście swoją pracę, ale ja na tym ucierpiałem! Ja! Za to dostaniecie tylko pół nagrody!
- Zawsze możemy przywrócić wróżki do wioski... - Borys postanowił, że zastraszy Króla.
- A ja za to mogę wtrącić was do lochu, a elfkę za wtargnięcie do mojego zamku skrócić o głowę! - Król pokazał, że niczego się nie boi.
- Dobrze już dobrze, bierzemy pół nagrody i uciekamy - Iwa ceniła sobie swoją ceną głowę, a kto wie ile zyskają na jej elfich uszach. Przecież są bardzo drogie na czarnym rynku....

Historia potoczyła się następująco: grupa Tropicielei dostała pół wynagrodzenia i znikła tak szybko, jak się pojawiła. A co z Zamczyskiem? Po czarach Borysa zostały tylko ruiny, zgłiszczą kamieni rozrzuconych to tu, to tam, które z biegiem lat coraz bardziej znikają z powierzchni ziemi. Co prawda Zamczysko było piękne, ale za wypędzenie tak paskudnych wróżek z jego ziem, trzeba było czymś zapłacić.

Morał z tego taki, jeśli ktoś lub coś w waszej wiosce porywa dzieci, bydło oraz kradnie plony, to na pewno są kostne wróżki z rodziny mrocznych wróżek. I jeśli chcecie aby wioska lub obiekt, w którym osiedliły się żarłoczne wróżki ostały się cało po wypędzeniu niechcianych gości nie zatrudniajcie ekipy Tropicielei Dzieci, Borysa i Iwy.